Nr 174 Lwów, środa 3 sierpnia 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie zł 4·20, z dostawą do domu . . . „ 4·50, na prowincji . . . . „ 4·50, za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski 20 groszy, na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21. Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Przed decyzją w sprawie zwołania Sejmu.

Panama trucicielsko - paskarska.

Sensacyjne aresztowanie znanego rzeźnika Józefa Nowaka.

O rozwiązanie Sejmu.

Wobec tajemniczości planów rządu marsz. Piłsudskiego — los obecnego Sejmu nie jest znany.

Najlepszem wyjściem z obecnej sytuacji politycznej, i zlikwidowaniem wzrastających wciąż konfliktów pomiędzy rządem a Sejmem — jest rozwiązanie tegoż.

Do rozwiązania Sejmu prowadzą dwie drogi: albo przez samorozwiązalność, albo mocą dekretu Prezydenta Rzplitej.

Pierwsza alternatywa nie ma żadnych widoków, gdyż większość sejmowa chce trwać nadal, a chętnie zgodziłaby się nawet na przedłużenie kadencji sejmowej, by w jakiś sposób zmienić ordynację wyborczą. Pozatem niezdecydowanie panuje wśród niektórych stronnictw lewicowych, u których przeważa znowu tendencja, by wytrwać do czasu upłynięcia kadencji.

Jedynie P. P. S. od przewrotu majowego stoi niezłomnie na stanowisku natychmiastowego rozwiązania Sejmu.

Bez względu jednak na to co stanie się ze Sejmem — jesteśmy świadkami ożywionego ruchu wśród różnych stronnictw, specjalnie prawicowych, zdradzającego przygotowywanie się do akcji przedwyborczej.

Endecja urządziła w czasach ostatnich szereg zjazdów dzielnicowych pod egidą Obwiepolu, a powzięte na nich uchwały są w głównej części apelem przedwyborczym do obozu „bogoojczyźnianego".

Podobne uchwały zapadły i na ostatnim zjeździe „Piasta", na którym Witos zresztą bez osłonek wskazywał na konieczność przystąpienia do akcji przedwyborczej i uruchomienia w tym kierunku agitacji partyjnej.

Nie próżnują również i inne stronnictwa.

Stanowisko P. P. S. wobec spraw powyższych jest zupełnie jasne: Jesteśmy zasadniczo za bezzwłocznem rozwiązaniem Sejmu. Gdyby atoli to nie nastąpiło musimy w dalszym ciągu walczyć na terenie Sejmu przeciw wszelkim planom zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej, pilnować ostatecznego załatwienia ustaw samorządowych, domagać się ściągnięcia podatku majątkowego, walki z drożyzną i przyznania podwyżki zarobków pracownikom państwowym.

To są sprawy najbardziej piekące w chwili obecnej.

Zajść jednak może i trzeci stan, że rząd w zamiarze zupełnego pognębienia parlamentaryzmu — Sejmu nie rozwiąże, nie dając mu równocześnie żadnej możności odpowiedniego spełniania jego zadania i obowiązków.

W tym wypadku Sejm w obronie swego honoru i idei parlamentaryzmu powinien się rozwiązać mocą własnej uchwały.

Dalsze bowiem jego trwanie bez względu na jego przyczynę, może zabić Sejm w oczach opinji publicznej i społeczeństwa. Zatracilibyśmy wtedy demokratyczną formę ustroju państwa i zaczęlibyśmy się staczać po równi pochyłej — ku dyktaturze.

Byłoby to największym błędem Polski współczesnej i jej nieszczęściem.

Dziś konferencja klubów sejm. w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji Izb.

WARSZAWA 1. sierpnia. (Tel. wł.). Zjazd posłów w związku z konferencjami klubów sejmowych, zapowiedziany w sprawie zwołania nowej nadzwyczajnej sesji izb. — jest znaczny.

Dotąd nie było jeszcze konferencji o charakterze urzędowym lub półurzędowym pomiędzy poszczególnymi klubami.

Przewodniczący niektórych klubów nie przybyli jeszcze do Warszawy. — Ustalono, że przybędą oni jutro, tak że zapowiedziane konferencje odbędą się dopiero jutro o godzinie 11 przedpołudniem.

Istnieje ogólna tendencja, aby jako termin zwołania nowej nadzwyczajnej sesji izb wyznaczyć dzień 6. września.

WARSZAWA, 1. 8. (AW.). Dziś rano przybył do Warszawy marszałek Sejmu Rataj. — Popołudniu odbył marszałek Rataj konferencje z przewódcami poszczególnych klubów w sprawie obecnej sytuacji politycznej.

Tajemnicze otrucie 20 dygnitarzy sowieckich.

WARSZAWA, 1. 8. (AW). Z Rygi donoszą do „Kurjera Porannego": Tajemnicze nekrologi w dziennikach sowieckich, stwierdzające, że 20 wysokich urzędników sowieckich zmarło nagle jednego dnia i nie dające do tego zawiadomienia żadnych innych komentarzy są przedmiotem żywego poruszenia wśród emigrantów rosyjskich.

Wobec zaprzeczenia przez władze sowieckie, aby dokonać miano tego dnia jakiegoś zamachu dynamitowego, krążą uporczywe pogłoski, że powodem śmierci owych 20 dygnitarzy, była trucizna podana im w potrawach podczas wspólnej uczty.

O KOMISARZA RZĄDU W WILNIE.

WARSZAWA, 1. 8. (AW). W dniach najbliższych oczekiwane jest obsadzenie stanowiska komisarza rządu dla miasta Wilna w miejsce dr. Folejewskiego, który objął prezydenturę miasta. Jako najpoważniejszych kandydatów wymieniają rotm. żandarmerji Kirtiklisa i adwokata Łuczyńskiego.

—:::—

POD WPŁYWEM ALKOHOLU ZABIŁ BRATA.

KRAKÓW, 1. 8. (AW). W dniu wczorajszym rozegrała się w Jelonkach pod Krakowem straszna tragedja, której ofiarą padł 19-letni Władysław Kudasiewicz, który otrzymał śmiertelną ranę nożem w okolicę serca. Morderstwa dokonał rodzony brat ofiary, działający pod wpływem alkoholu. Sprawcę aresztowano.

—:::—

PRZEMYSŁOWIEC LWOWSKI PRZEJECHANY PRZEZ AUTO W KATOWICACH.

KATOWICE, 1. 8. (AW). Wczoraj przejechało tu auto pochodzące ze Lwowa przemysłowca Jana Kazimierza Wrońskiego w chwili, gdy kupował u kolportera dzienniki.

—:::—

Protest „sanacji" przeciw wyborom ławników w Warszawie.

WARSZAWA, 1. sierpnia. (Tel. wł.). Agencja A. T. E. donosi, iż do ministerstwa spr. wewn. wpłynął protest klubu radzieckiego „sanacji moralnej" przeciw wyborom ławników magistratu m. Warszawy.

Protest umotywowany jest tem, iż jeden z głosujących radnych złożył kartkę wypełnioną ołówkiem, a nie atramentem.

Klub „sanacji" posiada w magistracie m. Warszawy tylko 1 ławnika.

—:::—

SAMOBÓJSTWO NACZELNIKA PAROWOZOWNI W BEŁZCU.

LUBLIN, 1. 8. (AW). Pod pociąg pospieszny, zmierzający ze Zdołbunowa do Warszawy, rzucił się na odcinku Lublin — Świdnik w zamiarze samobójczym 49-letni Stanisław Naciorowski, naczelnik parowozowni w Bełzcu. Zwłoki denata przewieziono do Lublina. Przyczyna samobójstwa nieznana.

—:::—

Rosja sowiecka wreszcie zadowolona z Polski.

RYGA. Z Moskwy donoszą: Urzędowe sowieckie „Izwiestja“ we wstępnym artykule zatytułowanym „Wojna i Pokój“, manifestacyjnie stwierdzają polepszenie się stosunków pomiędzy Związkiem Republik Sowieckich a Polską, oraz kontrast pomiędzy polityką brytyjską wobec sowietów a stanowiskiem Polski. „Izwiestja“ oddają pochwały ministrowi Patkowi za prace nad pomyślnem załatwieniem konfliktu i oczekują dalszych praktycznych rezultatów i podkreślają znaczenie nieskorzystania przez Prezydenta Mościckiego z prawa łaski wobec Kowerdy.

W kołach dyplomatycznych w Rydze zwracają uwagę, że artykuł był niewątpliwie pisany już po zaznajomieniu się rządu sowieckiego z treścią noty ministra Zaleskiego, stanowiącej replikę na drugą notę Sowietów. Nota polska, jeszcze nie została doręczona oficjalnie przez ministra Patka Cziczerinowi. Ten stan rzeczy tłumaczą tu sobie tem, że minister Patek pozostawił Sowietom inicjatywę w wyborze momentu na opublikowanie tej noty równocześnie w Moskwie i w Warszawie, stosownie do potrzeb sytuacji wewnętrznej i zagranicznej Moskwy. Ten ostatni krok ministra Patka uważany jest za dowód wzajemnego zaufania pomiędzy Patkiem a Cziczerinem i pomyślnego stanu stosunków pomiędzy obu rządami. Konwersacje w każdym razie trwają jeszcze w dalszym ciągu.

Największy terrorysta XX. wieku.

Dzierżyński w oświetleniu przyjaciela. — Lecz jak wygląda druga strona medalu?

Z okazji pierwszej rocznicy śmierci organizatora Czerezwyczajki i GPU, Feliksa Dzierżyńskiego, pisma sowieckie przyniosły cały szereg artykułów, poświęconych ocenie działalności twórcy sowieckiego aparatu policyjnego. Wśród licznych tych artykułów, na wyróżnienie zasługuje artykuł pióra obecnego naczelnika GPU. Mieńżyńskiego, który w tych dniach ukazał się na łamach moskiewskiej „Prawdy“.

Mieńżyński daje w swym artykule jaskrawą charakterystykę zmarłej głowy Czerezwyczajki.

Mieńżyński pisze: „Organizator ogólno-rosyjskiej komisji nadzwyczajnej (Czerezwyczajki), który w pierwszych czasach rewolucji, kiedy to nie było ani doświadczenia ani pieniędzy, ani ludzi, sam chodził na rewizję, sam dokonywał aresztów, był bezwzględnym krytykiem swego własnego dzieła. Dzierżyński stale burzył swe własne dzieło, ustawicznie przebudowywał Czerezwyczajkę — dobierał odpowiednich współpracowników, starając się na podstawie doświadczeń ludzi mniej zdatnych zastąpić nowymi.

Czerezwyczajka powstawała z wielkim trudem, gdyż było to przedsięwzięcie nowe i trudne, wymagające nietylko żelaznej uczciwości, zręczności i absolutnego oddania partji.

Po scharakteryzowaniu Dzierżyńskiego, jako robotnika i organizatora Czeki, Mieńżyński poświęca kilka uwag Dzierżyńskiemu — człowiekowi. — Przy całej swej szczerości, ambicji i — jeśli trzeba — bezwzględności, Dzierżyński był naturą nadzwyczaj skomplikowaną. Był on nietylko wielkim terrorystą, lecz i wielkim czekistą. Jego wielkość polegała nie tylko na szerzeniu postrachu, lecz w równej mierze na głębokiem zrozumieniu wszystkich zygzaków duszy ludzkiej.

Żeby być dobrym czekistą, — utrzymuje Mieńżyński, — należy mieć też... wykształcenie literackie: „Dzierżyński, wychowany nietylko na polskiej, lecz i na rosyjskiej literaturze, był znakomitym psychologiem co ujawniło się w jego akcji, zmierzającej do rozgromienia rosyjskiej inteligencji kontrrewolucyjnej“.

Ciekawe są wynurzenia Mieńżyńskiego o „złotej duszy pierwszego czekisty“. Dzierżyński był, zdaniem swego następcy, — człowiekiem miłym i ujmującym, o duszy miękkiej, dumnej i szlachetnej.

Jeśli pomimo to był Dzierżyński najokrutniejszym katem XX stulecia, to okoliczność tę objaśnia Mieńżyński żelazną wolą „pierwszego czekisty“, który w sprawach dotyczących dobra ogółu, nigdy nie dopuszczał do głosu swego własnego uczucia. Ponieważ karę, jako taką, Dzierżyński uważał za „burżuazyjne oszustwo“ w stosunku do przestępców, przeto dawał zawsze pierwszeństwo rozstrzelaniu.

Mieńżyński uważa, że Dzierżyński miał „moralny talent“, to jest talent stałej akcji rewolucyjnej, nie znającej żadnych przeszkód. Ciekawy jest pogląd Mieńżyńskiego na przyczynę śmierci Dzierżyńskiego. Szef GPU uważa mianowicie, że wystąpienia opozycji komunistycznej do tego stopnia wzburzyły Dzierżyńskiego, że organizm, jego nie wytrzymał tak bolesnego ciosu.

—•••—

Sowiety spłacą Francji długi caratu.

MOSKWA (Ceps.) Jednym z najważniejszych problemów sowieckiej polityki zagranicznej jest w chwili obecnej sprawa uregulowania stosunku do Francji. W tutejszych kołach komunistycznych już się jako tako pogodzono z myślą, że przedwojenne długi, zaciągnięte we Francji przez rząd carski, trzeba będzie zapłacić. To też przedmiotem rokowań sowiecko-francuskich w ich stadjum obecnem nie jest już bynajmniej sprawa przyznawania sowietom nowych kredytów, lecz

KWESTJA USTALENIA TERMINU PŁATNOŚCI DŁUGÓW ROSYJSKICH.

Dzisiaj mówi się o tem, że sowiety byłyby gotowe przez 60 lat spłacać Francji po 72.000.000 złotych franków rocznie, że jednak Francja domaga się zapłacenia 65 rat rocznych po 75.000.000 złotych franków. Ambasador francuski, Herbette, już w najbliższym czasie powróci do Rosji, a kto zna przedkonania polityczne przedstawiciela Francji w Moskwie, ten nie może mieć żadnych prawie wątpliwości co do tego, że porozumienie francusko-sowieckie

JEST JUŻ TYLKO KWESTJĄ CZASU.

Najdonioślejszem zadaniem Cziczerina jest w związku z tem przekonanie miarodajnych czynników w stronnictwie komunistycznem o konieczności uwzględnienia żądań Francji.

Byłoby błędem przypuszczać, że dążenie do nawiązania ściślejszego kontaktu z Francją jest wyrazem jakiejkolwiek zmiany orjentacji sowieckiej polityki zagranicznej. To, czego obecnie jesteśmy świadkami jest jedynie konsekwencją zerwania stosunków sowiecko-angielskich, — jest dążeniem do dopełnienia starej antyangielskiej orjentacji wschodniej porozumieniem z państwami zachodniemi, jaknajmniej od Anglji zależnemi.

—•••—

DR. OSKAR POLLAK.

Zaburzenia wiedeńskie.

Ulice czerwonego Wiednia zbroczyła czerwona krew, krew robotnicza. Oddziały policyjne strzelały do całkiem bezbronnych ludzi, pędziły uciekających z jednego kąta w drugi, w krzyżowy ogień najbliższej linji bojowej, przez pół dnia urządzały nagonkę po wszystkich ulicach miasta, oddawały salwy do bram kamienic, do okien, do ludzi, którzy w niczem nie brali udziału. Groza zawisła nad miastem, zniekształciła jego wygląd, wytrąciła z równowagi, jego świadomość. Panuje obecnie spokój — ale jakże ciężko, jak okrutnie ciężko istnieć w atmosferze tego spokoju!

A przecie w spokoju trzeba sobie uprzytomnić związek, jaki zachodzi między wypadkami krwawego piątku a ich przyczynami i skutkami.

Nasamprzód łańcuch wypadków: Uwolnienie morderców robotników z Schattendorfu było ostatnim ogniwem w długim łańcuchu niesprawiedliwych wyroków, które zapewniły bezkarność długiemu szeregowi politycznych mordów.

Rano w piątek, kiedy usłyszano o wyroku, wybuchła burza. Tramwaje stanęły na godzinę. Robotnicy opuszczają pracę w przedsiębiorstwach i wylegają na ulice, dążą do środka miasta. Był to wybuch żywiołowego wzburzenia, żywioł swój ujawniającego choćby tem, że nie miał, nie mógł mieć żadnych określonych celów. Bo przeciw komu miała się skierować demonstracja? Przeciwko sądom przysięgłych? Czego żądać? Czy żeby prokurator państwa wniósł zażalenie nieważności? Ten znak zapytania powstrzymał partję socjalno-demokratyczną od przedsięwzięcia czegoś, coby oddziałać musiało jako wezwanie do wzmocnienia protestu. Ale właśnie to umiarkowanie stało się w rozwoju wypadków fatalne.

Albowiem gdy pierwsze szeregi ukazały się na Ringstrasse, na tem historycznem miejscu tylu wspaniałych demonstracyj robotników wiedeńskich, przedstawił im się całkiem odmienny od zwykłego obraz. Od szeregu lat republikański „Związek ochrony“ utrzymywał porządek przy wszystkich wystąpach publicznych klasy robotniczej i nigdy — ze względu na to, że policja w takich dniach nie ukazywała się na widowni — nie zakłócono spokoju. Teraz, gdy demonstranci ukazali się na Ringstrasse — pierwszy oddział stanowili funkcjonarjusze miejscy, których z pewnością nie są, bolszewikami ani podpalaczami — ujrzano, czego robotnicy wiedeńscy od lat nie widzieli: uzbrojonych policjantów, którzy pędzili po ulicy, zamykali ją, wjeżdżali w tłum. Oczywiście natychmiast panika, błyszczące szable, lecące kamienie: poszczególni policjanci na koniach ścigają uciekające ofiary. A coraz nowe oddziały nadchodzą, coraz większe wzburzenie z powodu postępowania policji, z coraz większym impetem i zaciętością uganiają konni policjanci dokoła parlamentu. Aby ich powstrzymać, pospiesznie stawia się z ławek ogrodowych i z przypadkowo znalezionych belek rusztowania niskie przeszkody.

Pojedynczo napotkani policjanci zostają przez tłum pobici. Padają pierwsze strzały; są pierwsi ranni, pierwsi zabici. Teraz niema już hamulca. Tłum przypuszcza szturm do budynku posterunku policyjnego, wyrzuca z niego przedmioty i podpala. Uganiająca policja spycha część tłumu pod Pałac sprawiedliwości. Znajduje się w nim oddział straży, który z wnętrza strzela. Tłum rzuca się na bramy, nie odrazu ustępują przed naporem. Kamienie lecą w szyby, potem wyrzuca się z wnętrza sprzęty, wielkie portrety cesarskie, umieszczone w gmachu republikańskiej sprawiedliwości, ukazują się masom. Wściekłość rośnie, wzbijają się w górę płomienie. Straż musi się schronić do wnętrza budynku. Tymczasem nadeszły nareszcie pierwsze oddziały republikańskiego „Związku ochrony“. Stoją nieuzbrojone wobec podwójnego zadania: chronić robotników przed rozszalałą policją i równocześnie nie dopuścić do rozpętania instynktów masy.

Jest to tragiczna, rozstrzygająca godzina. Oddział „Związku ochrony“ pod bohaterską komendą socjalistycznego członka Rady związkowej, generała Körnera toruje sobie drogę do płonącego Pałacu Sprawiedliwości. Wyłamują bramy, śmiertelnie przestraszone osoby cywilne, zamknięte wewnątrz, zbiera się i z narażeniem własnego życia wyprowadza przez płomienie i rozszalały tłum na wolność. Zamknięta w budynku policję, która jeszcze strzelała z okien górnych pięter, członkowie „Związku ochrony“ rozbrajają i z niesłychanym trudem, nawet przy użyciu podstępu, w przebraniach wyprowadzają jako rannych na bezpieczne miejsce.

(c. d. n.).

—•••—

Urzędnicy państwowi apelują do Marsz. Piłsudskiego.

Otrzymujemy z Krakowa następujący komunikat:

W dniu 29. lipca zakończyły się dwudniowe obrady Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia Urzędników państwowych w Krakowie. Uchwalono wezwać Zarząd Główny w Warszawie do zaostrzenia walki o płacę, oraz ogłosić w prasie następującą rezolucję:

Dochodząca do niebywałych dotąd granic nędza urzędników państwowych, dziwna taktyka Rządu unikania kontaktu z przedstawicielami organizacji urzędniczych wywołują w szerokich masach urzędniczych coraz większe wzburzenie i rozgoryczenie.

Dalsze kontynuowanie tego stanu rzeczy może sprowadzić nieobliczalne, a dla Państwa nadzwyczaj szkodliwe następstwa w postaci zupełnego zrujnowania fizycznych i moralnych sił aparatu urzędniczego. — Mając powyższe względy na uwadze urzędnicy zwracają się do Pana Marszałka Piłsudskiego, jako jedynie obecnie odpowiedzialnego sternika nawy państwowej, by zagadnienie uregulowania płac urzędniczych traktował jako konieczność państwową i nie zwlekał dłużej z jego rozwiązaniem. — Zarazem protestują urzędnicy przeciw zamiarom dalszego różniczkowania płac zarówno co do ich wysokości, jak i terminu mających nastąpić podwyżek.

Stowarzyszenie urzędników państwowych Okręg Kraków.

—:::—

Niefortunne zarządzenie o licznikach będzie odwołane.

WARSZAWA, 1-go sierpnia. (AW.). „Nasz Przegląd" dowiaduje się z kompetentnych źródeł, że w ministerstwie poczt i telegrafów nastąpił krytyczny zwrot w stosunku do reformy licznikowej. Jak twierdzą poinformowani, minister Miedziński, który wedle własnego oświadczenia wprowadził liczniki tytułem próby, przekonał się, że wprowadzenie liczników kryje w sobie zamaskowaną podwyżkę taryfy telefonicznej i wprowadza liczne trudności. To też w najbliższym czasie wprowadzenie liczników telefonicznych ma być poddane ścisłej rewizji i odwołane.

Śmierć dwóch kobiet pod kołami pociągu.

Spieszyły się na odpust.

WARSZAWA, 1-go sierpnia. (AW.). W dniu wczorajszym w czasie tradycyjnego odpustu w Wilanowie zdarzył się na dworcu kolejowym tragiczny wypadek. W czasie gwałtownego naporu wycieczkowców na dojeżdżający pociąg, dostały się pod koła wagonów 2 młode kobiety a to 20-letnia Kęczkowska i 21-letnia Rutkowska. Pierwsza poniosła śmierć na miejscu, druga zmarła po kilku godzinach męczarni w szpitalu.

Odsłonięcie pomnika H. Sienkiewicza

w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ, 1. sierpnia. W ubiegłą niedzielę odbyła się tu uroczystość odsłonięcia pomnika Henryka Sienkiewicza, w której wziął udział prezydent Rzeczypospolitej. Po odśpiewaniu przez zjednoczone chóry pod batutą F. Nowowiejskiego pieśni „Gaude Mater Polonia" i przemówieniu prezesa komitetu dr. Belzy prezydent Rptej dokonał odsłonięcia, poczem chóry wykonały hymn „Boga Rodzica". Prezydent złożył u stóp pomnika olbrzymi wieniec laurowy.

W końcu przemówił imieniem literatów Józef Weyssenhof, analizując rodzaj twórczości Sienkiewicza oraz składając hołd wielkiemu piewcy wolności narodu.

Nastąpiło składanie wieńców, których złożono z górą 300. Między innymi złożyli wieńce attache poselstwa czeskiego w Warszawie, delegaci Stow. węgiersko-polskiego w Budapeszcie, polsko-węg. klubu z Warszawy, delegaci Francji, Belgji i t. d.

Uroczystości zakończyły się odśpiewaniem Roty. W akcie odsłonięcia wzięli również udział, między innymi, przybyli z zagranicy, delegat uniwersytetu w Aberdeen (Szkocja) Simson, rektor Instytutu słowiańskiego w Rzymie Logatto, rektor Instytutu wyższych nauk w Brukselji Rudder, korespondent „Matina", przedstawiciele Francji, Czechosłowacji, Anglji, Belgji i t. d.

Tak jak Zagłoba ofiarował królowi szwedzkiemu Niderlandy.

BIAŁOGRÓD, 1. 8. (Pat.). Zagrzebskie „Novosti" twierdzą, iż między hr. Bethlenem a Mussolinim zawarty został tajny układ, w którym Mussolini przyrzekł przyłączyć napowrót do Węgier część dawnych terytorjów węgierskich. Równocześnie donoszą „Novosti" z kół dobrze poinformowanych, iż Mała Ententa żadną miarą nie zgodzi się na obrady nad traktatami w Trianon przed forum międzynarodowem, jak sobie widocznie tego życzą Węgry i lord Rothemer.

—:::—

CHŁOPY W RAJU.

Zebrała się gromada niby radzić. Przycwałowali ludzie od robienia porządku. Huknęło. Obaliło się kilkunastu chłopa reszta zwiała i po krzyku.

Był i porządek.

Ładniuśko, cichuśko, leżą sobie na drodze parobki, ani drgną.

Każdy ma dziurkę od kuli okrągluśką, jak się patrzy, ile że nie od awantury karczemnej, jeno dla porządku tak się rozciągnął.

A przez one dziurki dusze powytykały głowy i rozglądają się zdziwione.

— Widzieliśta — powiada dusza tego Grzeli, co to w karczmie zawdyk rej wodził.

— Widzieliśta? Przytykło i kuniec. Człek ani pomyślał, że to tak może być odrazu.

— Przez świętej spowiedzi pomarlim — wtrącił znów cień innego. — Jakże tera do wrót niebieskich kołatać.

— Ba! żeby to był człek wiedział...

Idą kupą do raju, a głupi Wawrzon na ostatku.

Nogi mu w ściernisku ostają, bo dusza to była ciężka niemrawa.

Mrok już zapadł, gdy się z oparów ziemskich wynieśli. Siedli na chmurze, odpoczęli trochę i dalej w drogę.

No i rychtyk na trzecią dobę u wielkiej bramy stają. Pukają nieśmiało, jeden na drugiego spoziera, co to będzie...

— Kto tam? — pyta głos jakiś słodki, jakby na organach zagrało.

— No, kto ma być? — Jest Grzela, jest Wałek, Maciek i Wojtek... nikogóż nie brak. Nawet ten głupi Wawrzon i ten się przygramolił.

Odsunęła się klapa — i wielka jasność na gościniec lunęła. Zaglądają dusze i aż gęby porozdziawiały, tak ładnie.

Siedzą sobie przy stolikach różne hrabie. Siedzą w haftowanych kaftanach, a na ramionach mają złociste skrzydełka. Tu w karty grają, tam w warcaby... Czasem się ten czy ów poderwie, przeleci do innego stolika, z kimś pogawędzi. Wino piją, cygara kurzą: a tu kapela wojskowa ślicznie przygrywa...

W osobnej alkowie na tronach króle i papieże siedziały w złotych koronach. Wszyscy, ani jednego nie brak. I nie dziwota: kościoły budowali, msze święte wciąż za nich na ziemi idą...

Dopiero podszedł do okna słuszny starowina w gwiaździstym szlafroku, z orderami głównych mocarstw na szerokiej piersi; a kiedy mu anioły wzięły salutować, przybysze zmiarkowali że to musi być sam święty Pieter i jęli się po łbach skrobać, ile że czapek nie mieli do pokłonu.

Tedy ów starowina pyta:

— A przepustki mata?

— Były — łże jak z nut Grzela — inosma pogubili.

Ale święty spojrzał mówiącemu w oczy i kłamstwo odrazu z nich wyczytał.

— Czego to kręcić — powiada — ja tu już raport mam z ekspozytury policji politycznej. Precz!

Zaraz wleciały dwa posterunkowe ze skrzydłami zamiast epoletów, chwyciwszy duszę Grzeli za czuprynę i uniosły gdzieści w oka mgnieniu.

A starowina pyta Wojtka, co z samego brzegu stał i za grzelą się oglądał:

— Czegoś ty pragnął od żywota doczesnego?

— Ano, obiecali tę reformę rolną, i nie dają...

— A ty — zwrócił się dziadus do następnego.

— Chciałem, żeby mnie dziedzic do tej chorowitej Kasy zapisał, a on przysłał okunoma i...

— A ty sam? — pyta dalej święty nie dając skończyć poprzedniemu.

— Przychodził jeden taki, namawiał na osiem godzin pracy, to idę do dziedzica...

— A ty?

— Mieli dać pastwisko, a kiedyś ma...

— Nie zdążył dokończyć. Bo co któren się odezwał, zara wpadały one skrzydlate posterunkowe i bez gadania wlekły hetki niewiadomo gdzie.

Aż wkońcu ostał jeno sam głupi Wawrzon.

I kiedy przyszła kolej na niego, rzekł prostodusznie:

— Ady, stróżu niebieski, ja tam niczegój nie chciał, ino jeść a spać, i tak mnie ona kuleczka bez omyłkę w podołek trafiła.

Kiedy otwarły się wrota niebieskie, muzyka w głos pięknie zagrała i głupi wszedł do wnętrza z paradą.

A święty starowina poklapał go po plecach i powiada:

— Ten to jest ubogi duchem. Taki też chłop być powinien. Idź tam do rajskich oficyn, będziesz panom zmywał statki.

—:::—

Szowiniści litewscy przeciw próbom porozumienia z Polską

Prof. Herbaczewski przesłał redakcji wychodzącego w Wilnie dziennika litewskiego „Vilniaus Aida" list, w którym odpowiada szowinistycznym dziennikom litewskim, atakującym go za propagowanie porozumienia z Polską. Treść listu jest następująca:

Dzienniki kowieńskie „Lietuvis" i „Lietuva" ex officio napadły na mnie za moje wywiady z dziennikarzami polskimi, wymyślając od „durnia" począwszy, lecz zdaje się naumyślnie przemilczają moje wywiady w prasie polskiej i przekręcają intencje oraz sens wywiadów ze mną. Nie będę się usprawiedliwiał. Wróciwszy do Kowna, sam osobiście złożę naszej władzy (którą w Warszawie reklamowałem) wszystkie dokumenty, dotyczące inkryminowanej mi winy.

Na podstawie tych dokumentów wyjaśni się: 1) że zawsze przemawiałem tylko w mojem własnem imieniu i na moją własną odpowiedzialność przenigdy jako jawny albo tajny „delegat rządu litewskiego". 2) że o naszym rządzie mówiłem pięknie i do rzeczy. 3) że kulturalne życie Litwy w Krakowie i Warszawie zareklamowałem z pięknej i dobrej strony i wywołałem w społeczeństwie polskiem wielkie zainteresowanie się młodą kulturą Litwy! Nie chcę na razie wnikać w przyczyny tego szkalowania dziwię się jeno, że prezydent ministrów Waldemaras, jako minister spraw zagranicznych, dobrze poinformowany przez swoją kancelarję o wszystkich „przypadkach" z mojej gościny w Polsce — milczy i tem samem pozwala siebie samego dyskredytować w oczach myślącej Europy! Mój rząd uważam za kulturalny, więc przypuszczam, iż moje osobiste przekonania nie będą na indeksie karnym. Wystarczyłoby oficjalne oświadczenie, że „przekonania p. Herbaczewskiego są sprzeczne z przekonaniami rządu", lecz beszlać i szkalować obywatela Litwy, za to, że pracuje dla dobra Litwy, nie tak, jak ktoś sobie życzy, to rzecz brzydka.

Dla uwypuklenia sensu powyższego listu prof. Herbaczewski przesłał do prasy polskiej następujący komentarz:

W Polsce bawię za wiedzą i cichą zgodą prezydenta ministrów Waldemarasa. Nietylko prof. Waldemaras wiedział o tem. Wiedział o tem także prezydent Smetona oraz inni ministrowie. Nikt nie sprzeciwił się mojemu zamiarowi, słyszałem tylko wciąż powtarzane te słowa: „Jeżeli pana w Polsce nie aresztują, to jed źpan!"

Specjalnie pod adresem „Lietuvy" pozwalam sobie powiedzieć gorzką uwagę: „Jeżeli „Lietuva" nie chce, aby jej urzędowe enuncjacje Europa traktowała jako curiosum, to niech się wyleczy z żakowskiego tonu, który kompromituje oficjalne sfery rządowe. Samo zagadnienie, które w Polsce poruszam, nie jest sprawą błazeństwa albo kuglarstwa.

Zaznaczam, że w Polsce obywatele „mniejszościowi" mają większą wolność słowa, aniżeli ja, Litwin, w swojej własnej ojczyźnie. Uważam to za skandal. Niesłychaną rzeczą jest, aby obywatela Litwy szkalowano w Kownie, za to, że samodzielnie myśleć ma odwagę.

(—) J. A. Herbaczewski.

Zuchwały napad bandytów na zawiadowcę stacji kolej.

WARSZAWA. 1. 8. (Pat). Dnia 31. bm. na stacji Koniecpol, na szlaku między Kielcami a Częstochową miał miejsce zuchwały napad bandycki. Wieczorem o godz. 22'30, gdy stacyjka już opustoszała a zawiadowcą stacji wraz z żoną zajęty był obliczaniem całodziennych wpływów kasowych, do pokoju w którym znajdowała się kasa wpadło dwóch zamaskowanych bandytów, którzy sterroryzowawszy rewolwerami zawiadowcę i jego żonę zrabowali 3.159 złotych.

Natychmiast po ucieczce bandytów, zawiadowca zaalarmował władzę policyjną, która zarządziła pościg.

Straszliwa katastrofa kolejowa w Brazylji.

RIO DE JANEIRO. 1. 8. (A. W.). W niedzielę 31. lipca wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Na skutek zderzenia się pociągu osobowego z towarowym poniosło śmierć 25 osób. Liczba rannych bardzo wielka.

Automobilowy wyścig górski w Tatrach.

Trasa Łysa Polana — Morskie oko.

ZAKOPANE. 1. 8. (A. W.). W dniu 14. sierpnia odbędzie się tu pierwszy wielki automobilowy wyścig górski na przestrzeni pomiędzy Łysą Polaną a Moskiem Okiem. — W wyścigu tym spodziewany jest udział zawodników zagranicznych. Ogółem startować ma 40 samochodów i motocykli. — Impreza ta wzbudziła wielkie zainteresowanie w kołach sportowych. — Z okazji rajdu przybyć ma do Zakopanego kilkaset aut z całej Polski dla których urządzone zostaną specjalne parki i stacje benzynowe. — Radjo zainstaluje na czas wyścigów mikrofony, które podawać będą wyniki.

Straszna tragedja rodzinna.

BERLIN, 1. 8. (A. W.). Straszna tragedja rodzinna rozegrała się w gminie Röhrsdorf w Saksonji. 30-letni gospodarz Engelmann w czasie nieobecności żony, powiesił na drzwiach izby mieszkalnej dwoje swych dzieci w wieku 6 i 4 lat.

Po dokonaniu ohydnego czynu odebrał sobie sam życie przez powieszenie się w stodole. Przyczyna szaleńczej zbrodni jest dotąd nieznana.

—:::—

Na drodze do podwyżki cen cukru.

WARSZAWA. 1. sierpnia. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, komisja „dziesięciu", w skład której wchodzą przedstawiciele min. przemysłu i handlu, skarbu, rolnictwa, spr. wewn. oraz 4 przedstawiciele przemysłowców cukrowniczych i 2 przedstawiciele plantatorów buraków opracowują zasadniczy podstawy regulacji cen cukru.

—:::—

Autor dekretów prasowych — posłem polskim w Pradze.

WARSZAWA. 1. sierpnia. (Tel. wł.). Pogłoski o ustąpieniu szefa gabinetu Prezydjum Rady min. dr. Grzybowskiego potwierdzają się. P. Grzybowski ma objąć stanowisko posła polskiego w Pradze.

Na zastępcę p. Grzybowskiego wysuwany jest obecny jego zastępca p. Henryk Józefowski.

—:::—

PACHNIE MU STOLEC KRÓLEWSKI.

PARYŻ, 1. 8. (Pat.). Ks. Karol rumuński oświadczył przedstawicielowi „Matina", że jeżeli zrezygnował z praw do tronu, to był do tego zmuszony w trudnych okolicznościach przy pomocy pewnych osób i środków, o których nie chce wypowiadać sądu.

Oświadczenie swe zakończył książę Karol twierdzeniem, że gotów jest, o ile naród rumuński zwróci się do niego, odpowiedzieć na jego wezwanie.

—:::—

U nas inaczej, inaczej...

„Chiński mur paszportowy".

„Robotnik śląski", wychodzący w Frysztadzie — (Czechosłowacji) — pisze na powyższy temat:

„Z Czechosłowaczyzny można podróżować bez wiza do Austrji, Niemiec, Łotwy, Holandji, Portugalji i Islandji. Do Anglji nie będzie potrzeba wiz od 1 sierpnia br. Również nie potrzeba wizum do Szwajcarji, o ile tam dotycząca osoba nie jedzie po prace. Obecnie są w toku rokowania ze Szwecją o zniesienie wiz paszportowych. Do połowy Europy możemy obecnie podróżować bez wiz, a od sąsiedniej Polski odgranicza nas „braterski" mur chiński z uciążliwemi wizami z przesolonemi cenami. Kiedyż w Warszawie pójdą śladem zachodu?

I my od długiego czasu zadajemy to pytanie — lecz na nie nikt nie chce nam dać odpowiedzi.

—:::—

Nowe przesunięcia w administracji państw.

WARSZAWA. 1. 8. (A. W.). Po powrocie wicepremiera Bartla do Warszawy, który spodziewany jest w dniu 4. b. m., zapaść mają decyzje w sprawie zamierzonych przesunięć na wyższych stanowiskach administracji państwowej. — W szczególności zapaść mają decyzje w sprawie obsadzenia województw krakowskiego i warszawskiego a to ze względu na to, że dotychczasowi wojewodowie przejść mają do dyplomacji.

—:::—

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W CZĘSTOCHOWIE.

CZĘSTOCHOWA. 1. 8. (A. W.). W związku z ostatnimi aresztowaniami na terenie Warszawy przeprowadziła policja rewizję w szeregu częstochowskich lokali wykrywając nową jaczejkę komunistyczną. — Członkowie jej w liczbie dwudziestukilku osób zostali aresztowani.

—:::—

II. POLSKA WYSTAWA RADJOWA.

WARSZAWA. 1. 8. (A. W.). Zrzeszenie przedsiębiorstw radjowych w Polsce, zachęcone sukcesem ostatniej wystawy radiowej, organizuje w dniach od 8—11 października drugą polską wystawę radjową, która odbędzie się w Warszawie w lokalu Doliny Szwajcarskiej.

—:::—

RADA AMBASADORÓW PRZECIW WIEDEŃSKIEJ STRAŻY MIEJSKIEJ.

WIEDEŃ. 1. 8. (A. W.). „Neues Wiener Abendblatt" podaje wiadomość, że Rada ambasadorów oświadczyła się już za natychmiastowem rozwiązaniem wiedeńskiej straży miejskiej.

—:::—

Z wesołego kącika.

Mój był także... wikary!

Do pewnej wioski, której mieszkańcy słyną z bardzo rozwiązłych obyczajów, zajeżdża pewien znany kaznodzieja by zbłąkane duszyczki naprowadzić na drogę cnoty i moralności.

Ksiądz poważnie traktuje swe obowiązki i systematycznie obchodzi wszystkie chałupy, pouczając w bezpośredniem zetknięciu się swe grzeszne owieczki.

Otóż w pewnej chałupie zastał ksiądz rzecz w owej wiosce bardzo częstą; niezamężną matkę...

— Dlaczego, córko, nie wyszłaś za mąż za ojca twego dziecka?

— Proszę łaski księdza dobrodzieja — mówi wiejska piękność skromnie, oczy ku podłodze spuszczając — bo to nie było nijak możliwe...

— Eh! gadanie! To są zwykłe wymówki!...

— To nie są żadne wymówki, ale ksiądz dobrodziej, by się także nie mógł żenić!...

— Naturalnie! Wszak jestem duchownym!

— Otóż to! — mówi dziewczyna, rumieniąc się jak piwonia — mój był także... wikary!

—:::—

Przegląd prasy.

Polityka finansowa rządu. — Precz z Kurjerkiem krakowskim! — Stojałowczycy.

Tow. pos. Diamand zajmuje się w „Robotniku" polityką finansową rządu oraz sprawą pożyczki zagranicznej, domagając się ujawnienia treści umowy z bankierami amerykańskimi:

„Pożyczka nie obciąża Rządu, ale społeczeństwo. Ciężary z pożyczki wynikające i mniej albo bardziej uciążliwe warunki, obciążają społeczeństwo i musi mu być dana możność wypowiedzenia swej opinji przed załatwieniem umowy przez Sejm.

Naogół program p. Czechowicza nie bardzo się różni od programu p. Zdziechowskiego przed obaleniem rządu przedmajowego. Z programu przedrewolucyjnego ministra Moraczewskiego — ani śladu. Samowystarczalność w łeb wzięła. Wszystko opiera się na oczekiwanej pożyczce zagranicznej. Waluta opiera się na złocie, o walucie zbożowej, albo opartej na hipotekach, ani słychu. Podatek majątkowy, którego nieściąganie było jednym z powodów obalenia p. Zdziechowskiego, nie jest i nie będzie ściągany, jakgdyby majowej rewolucji nigdy nie było. O podwyższeniu płac, przyznać należy, rząd nie milczy, ale „zmaterjalizowani" pracownicy państwowi lekceważą sobie przyrzeczenia i traktują je tak, jakgdyby one nie były urealizowaniem programu Rządu rewolucyjnego, dążącego do naprawienia krzywd wyrządzonych przez Rząd przedrewolucyjny pracownikom państwowym.

P. Czechowicz nie może wzorować się na Moltkem, p. Bartel, który jest „mówiącym ministrem", w obecnym rządzie często bardzo wymownym, musi też zabrać głos w sprawach pierwszorzędnej wagi. Polska nie może nie wiedzieć o umowach, ją obowiązujących, gdy zagranica szczegółowo jest o nich informowana.

*

„Ilustrowany Kurjer Codzienny", dziennik znany z braku wszelkiej linji politycznej i oblicza — szerzy w społeczeństwie polskiem bakcyle rozkładu, jak cała zresztą prasa tego typu.

Pismem tem nie zajmowalibyśmy się wogóle, gdyby nie fakt, iż dziennik ten, każąc siebie uważać za organ demokratyczny — odgrywa niezmiernie charakterystyczną rolę: bawi się w propagatora faszyzmu.

„Kurjerek" od dłuższego już czasu zamieszcza elukubracje swego rzymskiego korespondenta, który w licznych korespondencjach swych wskazuje na faszyzm jako najdoskonalszą formę rządów, usilując przeszczepić go na grunt Polski.

W ostatniej korespondencji, pisanej jakgdyby ręką agitatora faszystowskiego, pan ten stara się czytelników przekonać o zgubności strejków jako broni robotników, zalecając ujęcie problematów pracy w karby faszystowskich korporacji, przez co wszelkim strejkom możnaby „skutecznie" zapobiedz.

„Kurjerek" tak pisze o tych rzeczach, jakgdyby w Polsce nikt nie wiedział, co się obecnie dzieje we Włoszech, co to jest faszyzm i jak on wygląda.

Proletarjat włoski został przez Mussoliniego i jego adherentów zgnieciony, zabrano mu ustawodastwo społeczne, wszelkie prawa do życia, a chwalone przez „Kurjerka" korporacje mają na celu rzucenie klasy robotniczej na pastwę żeru kapitalistom.

Polska klasa pracująca niejednokrotnie wyraziła już swój stosunek do faszyzmu, wskazując na jego szkodliwość dla proletarjatu.

Obecnie należy zająć stanowisko i wobec „Kurjerka", który ośmiela się propagować faszyzm. Najlepszą odpowiedzią klasy robotniczej wobec tego pisma jest zbojkotowanie „Kurjerka". Żaden uczciwy, szanujący honor proletarjacki robotnik nie powinien pisma tego wziąć do rąk!

Precz z „Kurjerkiem"!

*

Zarząd główny związku chrześcijańsko-ludowego ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego ogłosił w piśmie swem „Stojałowszczyk" ostrzeżenie, w którem potępia endencję i jej metody:

„Kto usiluje pod miano niegdyś przez ś. p. ks. Stojałowskiego założonego Związku narodowo - ludowego nadal podciągać i Stojałowszczyków, ten nadużywa w dalszym ciągu oszukańczo imienia i idei ś. p. ks. Stojałowskiego, wiarołomnie zapędzając nieświadomych rzeczy Stojałowszczyków w endeckie jarzmo wielkich kapitalistów.

Tak zwanego przeto przez endeków „Związku narodowo-ludowego" już nie ma, gdyż, na skutek ostatecznego rozłamu, dokonanego przez odrodzną Stojałowszczyznę, tenże politycznie i tembardziej programowo oraz ideowo więcej już nie istnieje, a to ani w organizacjach krajowych, ani też w klubach poselskich Sejmu i Senatu, jakkolwiek tem mianem endecy fałszywie i nieistotnie dotychczas się posługują i bałamucąco w swej endeckiej agitacji jeszcze tę dawną nazwę związkową usilują stosować".

Jak widzimy więc ludzie, niedawno jeszcze znajdujący się wśród endecji — opuścili jej szeregi, gdyż ze stronnictwem tem nie chcą mieć nic wspólnego.

—:::—

„Orbis" idzie w odstawkę

WARSZAWA, 1-go sierpnia. (AW.). Na skutek zamieszczonych w prasie notatek o „Polskim Biurze podróży Orbis" naczelny dyrektor tego biura Kuśnirski poinformował w wywiadzie przedstawiciela „Ajencji Wschodniej", że koła rządowe nie zamierzają unieważnić umowy koncesyjnej z powyższem biurem, lecz wyrażają swą zgodę na proponowane przez obecny rząd odstąpienie swoich udziałów gronu kapitalistów, składających się z grupy polskiej i włoskiej. Jako przyczynę powyższej tranzakcji dyrektor p. Kuśnirski podaje brak odpowiednich kapitałów, potrzebnych do racjonalnego rozwoju biura „Orbis" i do postawienia tego biura na wysokości podobnego rodzaju przedsiębiorstw za granicą.

—:::—

Na marginesie.

„Doniosłe" informacje P.A.T.'a.

Niejednokrotnie mieliśmy sposobność — tak my jak i naogół prasa — uświadomienia czytelników co do „sprawności" i charakteru informacji Pol. Aj. Telegr. Nie umiejąc inteligentnie rejestrować kroniki najważniejszych wypadków i przejawów życia w Polsce i zagranicą, a często podając ją ze znacznem opóźnieniem, (wiadomości dzienników wiedeńskich, berlińskich i czechosłowackich, przybyłe pocztą są nieraz,. wcześniejsze), i co gorsza, podane informacje naświetlając stronniczo. — P. A. T. czasami puszcza telegramy tak „doniosłej wagi" jak datowany z 31 lipca.

Wczoraj przejeżdżał przez Zakopane wicepremier p. Dr. Bartel. Przedpołudniem p. wicepremier zwiedził Morskie Oko, popołudniu wyjechał z Zakopanego do Krynicy.

Że p. Bartel zwiedził onegdaj Morskie Oko, obchodzi to może jego najbliższą rodzinę, którą prawdopodobnie zresztą uświadomił o tem co najmniej widokówką. Co to jednak obchodzi poczciwego obywatela z Żółkwi czy Białegostoku?

A oto telegram „aktualny" (z 31. lipca):

Podczas pożaru w pałacu sprawiedliwości w Wiedniu spaliły się różne papiery wielkiej wagi historycznej.

Pożar Pałacu Sprawiedliwości był przed — dwoma tygodniami, a o tem, że tam spaliły się dokumenty wielkiej wagi, śpiewają nietylko wróble na dachach wiedeńskich, ale i lwowskich. PAT. uznał za stosowne podać to jako rewelację (niewymieniając nawet o jakie dokumenty chodzi), dopiero po 2 tygodniach.

Bodaj to mieć szczęście do instytucji oficjalnych!

—:::—

Towarzysze!

Przyjdźcie z pomocą strejkującym robotnikom stolarskim!

Strejk robotników stolarskich, obejmujący 500 osób, trwa nadal. Majstrowie nie zdradzają żadnych chęci udzielenia podwyżki płac robotnikom, by strejk zlikwidować.

Rada Związków Zawodowych w myśl ostatniej swej odezwy w powyższej sprawie wzywa robotników, by rozpoczęli zbiórkę i przyszli strejkującym z pomocą materjalną.

Datki uprasza się składać w administracji „Dziennika Ludowego".

Robotnicy, spełnijcie Wasz obowiązek!

Rada Klas. Zw. Zaw.
Żelaszkiewicz, przew.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Uroczystości legjonowe we Lwowie.

Ubiegłej niedzieli odbyła się we Lwowie uroczystość legjonowa z okazji 14-tej rocznicy Czynu zbrojnego Legjonów Polskich.

Rano tegoż dnia orkiestry wojskowe i cywilne odegrały pobudkę, w południe zaś w sali Ratusza odbyła się Uroczysta Akademja, na którą przybyli reprezentanci władz administracyjnych, wojskowych, różnych instytucji oraz znaczna liczba b. legjonistów i wiele osób z różnych sfer społeczeństwa.

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową pieśni „My, pierwsza brygada", wygłosił odczyt prof. dr. Górka na temat: „Legjony, ich znaczenie i czyn".

Następnie artystka teatrów m. p. Wanda Siemaszkowa wygłosiła z właściwą sobie doskonałością wiersze Słońskiego i Lechonia.

Uroczystość zakończyły liczne pieśni, odegrane przez orkiestrę wojskową.

—:::—

Z za kulis lwowskiego drukarstwa.

W czasie 7 tygodniowego strejku drukarzy we Lwowie, w roku 1924, niejaki Jaśków ex-bazyliszek, dzierżawca drukarni Instytutu Stauropigjalnego, zdradziwszy organizację pracowników, do której sam należał i oszukawszy współpracowników swoich, przystąpił do złamania strejku. Znalazłszy kilku indywiduów, uruchomił drukarnię, ogłaszając ją jako niecennikową.

Po zlikwidowaniu ogólnego strejku drukarskiego, drukarnia Instytutu Stauropigjalnego pozostała nadal niecennikową a jako taka, została zblokowaną przez organizację towarzyszy.

Jaśków sprowadził sobie kilkunastu składaczy, i maszynistów z Wołynia, a nasi galicyjscy strejkbrecherzy, tak lwowscy jak też i prowincjonalni znaleźli godne siebie towarzystwo w szeregach pracowników Jaśkowa.

Drukarnia Instytutu Stauropigjalnego za dzierżawcy Jaśkowa stała się Jaskinią, w której łamano wszelkie ustawy państwowe. Pracowano w tej mordowni po 12 i więcej godzin dziennie, w niedzielę i święta drukarnia była zawsze czynną, jak za czasów wojennych lub inwazji rosyjskiej, słowem Jaśków wyzyskiwał w bezwzględny sposób swoich robotników, wynagradzał o 40—60 proc. niżej obowiązującego cennika.

Dla Jaśkowa cennik nie istniał. Dostawszy raz w swoje ręce łamistrejków, którzy w żadnej drukarni porządniejszej nigdy długo nie zagrzali miejsca z powodu swoich „zdolności" zawodowych — pił z nich krew i pot jak pierwsza lepsza końska pijawka.

Łamistrejkom tym słusznie się takie traktowanie ze strony Jaśkowa należało.

Ale i pomiędzy nimi nastąpił odruch. Zbyt jaskrawo i bezczelnie byli wyzyskiwani — by tego nie dostrzegli.

Zarobki tygodniowe wypłacał Jaśków częściowo. Po kilkanaście złotych, a nawet tylko po kilka złotych rzucał im w dniu wypłaty, chcąc widocznie w ten sposób związać, ich ze sobą. Wolał, by robotnikom należały się u niego pieniądze, gdyż wiedział, że jeśli zechcą resztę wydostać od niego to muszą dalej pracować.

Ponieważ wielu z pośród tych robotników było obcych zamieszkałych we Lwowie bez rodzin, umożliwiał im Jaśków nabywanie obuwia i odzienia w znanej firmie lwowskiej „Regulator", do której wystawiał kwity dla potrzebujących ubrania lub obuwia, sam rachunki te płacił a z robotnikami się rozliczał.

Że jednak niebyło to bezinteresowne pośrednictwo świadczy fakt, iż za ubrania granatowe w „Regulatorze" zakupione za pośrednictwem i poręką Jaśkowa zapłacił jeden z pracowników 600 zł., przyczem zapłata miała nastąpić w dolarach efektywnych lub złotymi po kursie dolara. O uczciwości dolarowej Jaśkowa niech świadczy, i to, że gdy dolara można było nabyć po 10'20 zł — Jaśków za każdego dolara liczył „tylko" 12 zł.!...

Z uczniami u Jaśkowa rzecz nie miała się lepiej. Zabronił im uczęszczania do szkoły dopełniającej, każąc pracować po 10—14 godzin dziennie.

Tak składaczom, maszynistom, personalowi pomocniczemu jak i uczniom wypłaca dotychczas Jaśków za godziny nadliczbowe tylko przeciętną z płacy dziennej bez doliczania ustawowych procentów.

Zarobki u Jaśkowa utrzymują się obecnie w wysokości 40, 50, 64, 70, 80, 85, 90 zł. tygodniowo dla składaczy i maszynistów. Jedynie prawa ręka Jaśkowa, niejaki Grabiński (zakordonowiec), naganiacz i zausznik Jaśkowa, pobiera 120 zł tygodniowo, jako metrampaz i „dostawca" łamistrejków w jednej osobie!

Można sobie wyobrazić jakie płace pobiera personal pomocniczy i uczniowie skoro najniższa płaca składacza wynosi 40 złotych tygodniowo.

Czas pracy u Jaśkowa wynosi w lecie 8 godzin, w zimie 12 godzin, a dzieje się to pod bokiem Inspektoratu pracy, policji i Gremjum, którego członkiem jest Jaśków!

Wyzyskiwani w tak bezwzględny sposób pracownicy Jaśkowa upomnieli się wkońcu o lepsze warunki płacy i pracy.

Jaśków jednak zbyt pewny był siebie, by serjo wziąć żądania pracowników. Zlekceważył je w zupełności i jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska: łamistrejki postanowili zastrejkować u Jaśkowa, domagając się podwyżki płac, 8 godzinnego dnia pracy, urlopów, ubezpieczenia w kasie chorych i co najdziwniejsze — PODPISANIE CENNIKA NORMALNEGO

Obecnie pracuje u Jaśkowa 22 składaczy, 4 maszynistów i 8 uczni. Kilku składaczy pracuje na obliczenie: biorąc po 1'50 zł za 1000 liter., pozatem poważna liczba personelu pomocniczego.

Pracownikom swoim zobowiązał się Jaśków płacić o 10 proc. mniej od każdoczesnego minimum lwowskiego. Tego jednak nie dotrzymał, gdyż płaci o 60 proc. niżej obowiązującego cennika.

A jednak i ten zespół ocknął się. Poznał, iż dzięki tak szalonemu wyzyskowi Jaśków nabył grunta w Zboiskach i pobudował się, a oni w nędzy i upodleniu, w pocie czoła pracują na niego.

Coraz to częściej dają się słyszeć głosy niezadowolenia pomiędzy pracującymi u Jaśkowa. Oliwę do ognia dolewa satrapa Grabiński, który przy pomocy znanego na bruku lwowskim niejakiego Jedlińskiego, wyrzuconego ze Zw. Drukarzy za łamistrejkowstwo i zbyt długie ręce — usiłuje winowić w niezadowolonych, iż nigdzie im tak dobrze nie będzie, jak właśnie jest im u Jaśkowa.

Ze swojej strony Grabiński uprzedził Jaśkowa o niezadowoleniu pracujących a ten będąc pewnym siebie wymówił 9 najbardziej podejrzanym kondycję w dniu 23 lipca, wysyłając 2 składaczy po nowe siły na Wołyń.

Zawiódł się jednak Jaśków srodze, gdyż wysłańcy powrócili z niczem. Nie przywieźli tak upragnionego „świeżego towaru Jaśkowowi a temsamem wytworzyła się dość dziwna sytuacja.

Jaśków z powodu nawału robót szkolnych dla lwowskiego kuratorjum(!) będzie zmuszony cofnąć wypowiedzenie, a wówczas „podejrzani", jak nas dochodzą słuchy, zażądają usunięcia Grabińskiego i Jedlińskiego, regularnej i całej wypłaty w myśl cennika lwowskiego, czyli, że Jaśków musiałby podpisać cennik.

Tak więc, jak widzimy, na Jaśkowa kręci się bat. Nie pomogło odwoływanie się towarzyszy drukarskich do wydawców i literatów Ukraińskich by bojkotowali drukarnię Instytutu Stauropigjalnego z Jaśkowem na czele, nie chciał nic pomóc Związek Właścicieli Zakładów Graficznych z p. Wiśniewskim na czele, nie pomogły inspekcje Inspektoratu pracy — możliwe iż pomoże teraz stanowisko samych wyzyskiwanych.

Jaśków może więc śmiało podać sobie rękę z Jedlińskim... dziwnem jednakże jest stanowisko Związku Właścicieli Zakładów Graficznych, który toleruje w gronie swojem podobnych osobników jak Jaśków, wyrządzających lwowskiemu zawodowi drukarskiemu olbrzymie szkody, przyczem równocześnie nasuwa się pytanie, czemu to właśnie Jaśków cieszy się tak usilnem poparciem ze strony Lwowskiego Kuratorjum Szkolnego, otrzymując robotę na dziesiątki tysięcy złotych rocznie — mimo dowiedzionego i znanego fuszerowania robót — podczas gdy poważne i solidne zakłady drukarskie dające pełną gwarancję, robót tych otrzymać nie mogą.

DRUKARZ.

Faszystowskie bestjalstwa.

Zrzadka tylko docierają wiadomości o terrorze szalejącym we Włoszech, gdyż granica jest pilnie strzeżona, gazety są pod ścisłą kontrolą rządu a listy są cenzurowane. Te jednak wiadomości, które przedostają się poza Włochy, napełniają cywilizowaną Europę zgrozą i wstrętem. Faszyści po barbarzyńsku torturują swych przeciwników politycznych. Świadczą o tem poniższe sucho podane wieści:

— W Monfalcone zaaresztowanym został młody robotnik pod zarzutem, że wywiesił czerwony sztandar. Na policji pobito go do krwi. Oficer faszystowski nie zadowolił się tem jednak i kazał nieszczęśliwemu zedrzeć skórę z brzucha.

— Również w Monfalcone jeszcze w marcu aresztowano 3 młodych robotników i pobito ich, ale później uwolniono. Teraz zaaresztowano ich na nowo. Rozebrano ich do naga i wychłostano biczami. Potem, aby zwiększyć ich cierpienia, obmyto ich słoną wodą. Przy pomocy takich tortur chciano na aresztowanych wymusić zeznania o miejscowych tajnych organizacjach robotniczych.

— W Mantova zaaresztowano 12 chłopów i torturowano ich w obecności posłów Arrivibene i Moschini'ego. Chłopów tych przywiązano do pala, a jednemu z nich przecięto język na dwoje, gdyż nie chciał złożyć żadnych zeznań.

— W Medjolanie aresztowano komunistę Aetti'ego. Przewieziono go potem do więzienia w Brescyi. Faszyści i policjanci pobili go do krwi, domagając się zeznań o ruchu komunistycznym w Lombardji. To było w Medjolanie. W Brescji próbowano ponownie wymusić na Aettim zeznania i wsadzono mu ręce do wrzącej wody. Nic nie pomogło. Aetti milczał zawzięcie. Pomimo tego stanie on przed trybunałem wyjątkowym.

—:—

Kolejarze w walce o swój byt.

STANISŁAWÓW w lipcu.

Dnia 28. lipca b. r. w sali Z. Z. K. w Stanisławowie, przy ul. Grunwaldzkiej, odbyło się zwołane przez Zarząd Okręgowy Z. Z. K. — Ogólne Zgromadzenie członków Koła Z. Z. K. Stanisławów przy współudziale kompletu Zarządu Okręgowego, z porządkiem dziennym:

„Wyjaśnienie w sprawie konfliktu między delegacją Z. Z. K. a Ministrem Komunikacji p. Romockim".

Prezes Zarządu Okr. kol. Szalaśny Jan, otwierając ogólne zgromadzenie, powołał na przewodniczącego kol. Wróbla z Chodorowa, który udzielił głosu kol. Szałaśnemu. Kol. Szałaśny szczegółowo omówił i wyjaśnił sprawę, odczytując również nadesłane z Centrali pisma i komunikaty. Następnie zabrali głos kol. Ochman Wiktor i sekretarz Centrali Klasowych Związków Zawodowych, kol. Gazek — komentując i interpretując powstały konflikt i jego skutki.

Po wypowiedzeniu się mówców jednogłośnie uchwalono następująco brzmiącą:

REZOLUCJĘ:

„Zgromadzeni widząc, że Rząd przewrotnajmojego kontynuuje politykę swoich poprzedników i wysunięte żądania pracowników kolejowych traktuje niepoważnie, karmi ich obietnicą podwyżki płac od szeregu miesięcy, której niedotrzymuje, przez co podrywa zaufanie kolejarzy do Rządu i sieje wśród nich rozgoryczenie, zwracają uwagę całego społeczeństwa na ciężkie położenie pracowników kolejowych spowodowane drożyzną; domagają się uruchomienia mnożnej i udzielenia zaliczki przed podwyższeniem uposażenia pracowników kolejowych z powodu rozpoczynającego się sezonu szkolnego, gdyż w przeciwnym razie będą zmuszeni uciec się do jak najostrzejszych środków.

Zgromadzeni wyrażają pełne votum zaufania Klubowi parlamentarnemu P. P. S. jak i delegacji Z. Z. K., za zajęcie niezachwianego stanowiska wobec Ministra Komunikacji oraz dziękując Prezesowi kol. Kuryłowiczowi za prędkie zorjentowanie się w sytuacji i należyte postawienie sprawy".

—:::—

Proces ludożerców.

Jesienią — w Bratysławie — rozpocznie się przed trybunałem rozprawa sądowa przeciwko mołdawskim cyganom, na których ciążą poważne poszlaki zbrodni ludożerstwa. Na ławie oskarżonych zasiędzie aż 30-tu ludzi, winnych piętnastu zabójstw oraz długiego szeregu napadów i grabieży. Sam akt oskarżenia zajmuje blisko 4.000 stron pisma maszynowego. Sformułowanie pytań mieści się na 270 stronicach. Proces trwać będzie 2—3 miesięcy.

—:B—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 31 lipca.

MASOWE ZATRUCIE LODAMI W KLEPAROWIE. W ub. niedzielę popołudniu jawił się na tem przedmieściu przekupień lodów. Po spożyciu ich zachorowało kilkadziesiąt osób wśród objawów zatrucia. Zdaje się, że do fabrykacji tego smakołyku użyto jako barwnika farby anilinowej. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. dr. Adamiak udzielił doraźnej pomocy około 25 chorym, poczem zmuszony był 13 osób ciężko chorych odstawić do szpitala. Między nimi znajduje się Zofja Krawczyk, oraz pięcioro dzieci. Stan ich zdrowia na szczęście nie budzi obaw.

Próbkę tych trujących lodów oddano wczoraj do chemicznego badania, zaś za „fabrykantem" tego specyfiku zarządzono poszukiwania.

MIŁOŚĆ NIE ZNA PRZESZKÓD. 17-letnia Edzia Kamerówna, córka Pajsacha, zam. przy pl. Teodora, mi narzeczonego w osobie 21-letniego Norberta Blütza r. Rosenberga. Oczekiwania na ślub wydały się jej jednak za długie, olatego postanowiła skrócić ten termin do minimum. Zabrała więc ojcu ukryte w szafie 900 dolarów i tysiąc złotych, poczem bez pożegnania się z rodzicami wybrała się z narzeczonym w podróż przedślubną. Ojciec tej miłej osóbki nie jest jednak zadowolony z tej sytuacji, zwrócił się przeto z prośbą do policji aby odszukała kochliwą Edzię i odstawiła ją w pieleszę domowe.

NAPADY, RABUNKI I ZRANIENIA. W ul. Issakowicza w ub. niedzielę wieczorem trzech osobników na przechodzącego Marjana Oleksiuka, którzy pobili go i zrabowali mu portfel z gotówką 16 zł. Poszkodowany poznał jednego napastnika, którym był Henryk Śliwa, zam. przy ul. Bilińskich. Powiadomiona o tem policja aresztowała Śliwę.

W piekarni Batucha przy ul. Pijarów jakiś nieznany osobnik zranił nożem w plecy piekarza Mateusza Kuczmanowicza.

Do aresztu odstawiono Stefana Tarnawskiego i Herscha Schandera za wywołanie awantury i bójki w ul. Legjonów, zaś za opilstwo i wywołanie awantur osadzono w areszcie Jana Humeca, Jana Maczugę i Michalinę Stawicz.

Karola Klimerkę aresztowano za wywołanie zgorszenia publicznego i zbiegowiska w stanie pijanym.

KRADZIEŻE. Nieznani osobnicy włamali się do mieszkania obszarniczki J. Starzyńskiej, zam. przy ul. Badenich. Co jednak padło łupem złodziei, nie zdołano ustalić, gdyż poszkodowana bawi obecnie w swych dobrach pod Żółkwią.

Włamywacze okradli również mieszkanie Genowefy Głowackiej, zam. przy ul. Słodowej, która przebywa również na letnisku.

Adam Sojka, bawiąc w gościnie u kolegi R. Taerlego, zam. przy ul. Piastów 14, skradł na jego szkodę ubranie, płaszcz i meszty, łącznej wartości około 320 zł.

Na szkodę prof. dr. Edwarda Sucharda, zam. przy ul. Długosza, skradziono rower marki „Adler", wartości 200 zł.

W wozie tramwajowym skradziono dr. Schoenthalerowi portfel, zawierający 70 zł. gotówką, bon na 12 zł. i dokumenty.

POŻAR DRUKARNI. W realności przy ul. Stanisława 10, mieści się drukarnia Gottljeba, zaś w sąsiednim lokalu za zamurowanemi drzwiami znajduje się palarnia kawy. Wczoraj w południe zauważono w drukarni, że futryny zamurowanych drzwi palą się płomieniem. Okazało się, że w palarni kawy pomimo kanikuły tak silnie palono, iż wskutek nadmiernego gorąca powstał ogień. Zawezwana straż pożarna wyrąbała palące się deski i ogień ugasiła.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W ub. niedzielę rano w restauracji Klary Borman zabawiało się trzech osobników, przybyłych tam prawdopodobnie po całonocnej pijatyce. Jeden z nich złodziej kieszonkowy, Jan Dziurek niespodzianie wyjął rewolwer i strzałem skierowanym w skroń pozbawił się życia. Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość do jakiejś kontyntjanki.

19-letnia Cyla R. usiłowała struć się amoniakiem. Pogotowie rat. odstawiło ją w stanie groźnym do szpitala. Powód desperackiego kroku na razie nieznany.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY BLACHARSCY! Omijajcie pracownię blacharską Peleinera przy ul. Sykstuskiej l. 10, z powodu akcji cennikowej.

Związek metalowców, Grupa 105.

Rzeźnik Józef Nowak aresztowany za oszustwa.

Oddział P. P. dla walki z lichwą, badając przyczynę drożyzny mięsa, zmuszony był zaglądnąć w tajniki rzeźni miejskiej, gdzie jak to niejednokrotnie pisaliśmy, istnieją przyczyny, powodujące drożyznę mięsa i tłuszczów. Wedle zeznań rzeźników, ustalono, iż dyrektor rzeźni p. Krzyształowicz wraz z innymi spekulantami skupuje bydło dla fabryki konserw. Spółka ta powoduje drożyznę bydła na targu lwowskim i stwarza nieuczciwą konkurencję rzeźnikom, uniemożliwiając im egzystencję. W sprawie tej województwo złożyło wyczerpujący memorjał komisji ministerjalnej, przeprowadzającej obecnie kontrolę Magistratu.

Podczas tych dochodzeń natknięto równiez na brudne sprawki rzeźnika Józefa Nowaka, którego nazwisko figurowało w każdej większej aferze paskarskiej wśród rzeźników. Karjera tego „przemysłowca" jest dość niezwykła na bruku lwowskim. Przed wojną przybył on do Lwowa ze wsi rodzinnej Świątniki Górne pod Krakowem i jako parobek pracował zrazu u miejscowych rzeźników. Ożeniwszy się z posażną panną „dorobił" się dziś kamienicy przy ul. Piekarskiej, urządził pracownię masarską, skład wędli przy pl. Bernardyńskim i restaurację przy pl. Halickim.

W kryminalistyce trafia się czasami przestępca czy zbrodniarz o podwójnej osobowości. Zbrodnicze swe czyny ukrywa indywiduum takie starannie, grając na zewnątrz rolę uczciwego człowieka.

J. Nowak ma ambicje należenia do elity przemysłowej miasta. Aby uzyskać szacunek czy znajomości w szerszych sferach, uprosił jednego z najwybitniejszych w mieście przedstawiciela korporacji mieszczan „Strzelnica" na ojca chrzestnego swego dziecka. Innym razem zaprosił w swe podwoje szanowanego powszechnie księdza biskupa. Z okazji świąt rozsyła on stale po wszystkich biurach i urzędach propozycje kupna wędlin jego wyrobu na spłaty ratalne, tych zaś, którzy lubią zabawę przy kieliszku, zaprasza do swej restauracji i t. d. Słowem stał się osobistością swego rodzaju w mieście.

Działalność zaś jego jako „przemysłowca" jest natomiast mniej znana, gdyż z niebywałą jak na nasze powojenne stosunki energją stara się on tuszować i kryć w cieniu swe czyny i sposoby, jakiemi dąży do zdobycia majątku za wszelką cenę.

W r. 1919 był on aresztowany pod zarzutem dokonania oszustw na szkodę intendantury wojskowej. Działo się to w okresie obrony Lwowa.

W r. 1926 znaleziono w rzeźni miejskiej zmagazynowane parę wagonów tłuszczów w celach spekulacji. W tym czasie ludność miasta głodowała z powodu braku tych środków spożywczych. W brudną aferę tę byli wmieszani dyr. Krzyształowicz i Nowak.

W wykazach urzędu walki z lichwą figuruje Nowak kilkadziesiąt razy jako ukarany za paskarstwo, brak cen i t. p.

Przed paru laty miał on ponownie dochodzenia jako dostawca tłuszczów dla wojska. Dziwnym zbiegiem okoliczności zginęły w policji wszystkie akta, dotyczące się jego sprawek, które to dochodzenia przeprowadzał przed kilku laty komisarz Stojkow.

Postępowanie Nowaka budziło odrazę u uczciwych rzeźników i masarzy. Przed rokiem jego koledzy zawodowi powiadomili redakcję naszego dziennika, z prośbą o napiętnowanie iż Nowak, dostarczając kiełbas dla żołnierzy 19 p. p., fabrykował je z mięsa końskiego zamiast z wieprzowego i wołowego. Wówczas to intendantura tego pułku zwróciła się do weterynarjatu miejskiego o chemiczną analizę jego kiełbas, gdyż żołnierze po spożyciu tych wyrobów zapadali na choroby gastryczne. Weterynarz miejski dr. Hiolski stwierdził wówczas, że kiełbasy fabrykowane w pracowni Nowaka zawierają wielką ilość mięsa końskiego. Wyrobów tych dostarczano nie tylko wojsku lecz sprzedawano je również odbiorcom w mieście.

Nowak należy jednak do ryzykantów. Miał przeto czelność oskarżyć p. Hiolskiego o „szkodliwą" dla siebie ekspertyzę i udzielenie o tem wiadomości do dzienników.

U nas wszystko jest możliwe. Urzędnik ten został skazany w sądzie S. III., widocznie za sumienne i uczciwe spełnienie swego obowiązku na karę grzywny.

Niesłychana w dziejach naszego sądownictwa ta sprawa wywołała należyty efekt i komentarze w mieście. Związek lekarzy weterynaryjnych interwenjował w tej sprawie. Zapewne ministerstwo sprawiedliwości, czy prezydjum sądu zainteresuje się należycie tą sprawą. Otóż wywiadowcy policyjni stwierdzili w śledztwie, że Nowak namawiał świadków do fałszywych zeznań tak w tej, jakoteż w innych sprawach, które toczyły się przeciw niemu w sądzie. Pod jego wpływem jego sklepowa N. Kozłowska zeznała fałszywie pod przysięgą na jego korzyść, wskutek tego Nowak wyrzucił z mieszkania swego lokatora Bohrera. Nowak obiecał Kozłowskiej kupno sklepu za te zeznania. — Jednakowoż nie dotrzymał przyrzeczenia, lecz wymówił jej posadę w sklepie i pozostawił bez środków do życia.

Ustalono również w śledztwie, że kiełbasy dla wojska fabrykował on z zepsutego podrobiu i odpadków. Aby usunąć odór zgnilizny, kąpał on te flaki w roztworze cali-chloricum, poczem tak odświeżone służyły te odpadki do wyrobów salami. Pozatem ustalono wedle zeznań świadków iż dopuścił się on fałszerstwa pieczęci wojskowej.

Mięso bowiem i słoninę oznaczane pieczęciami przez weterynarza wojskowego, jako przeznaczone dla dostaw wojskowych, zatrzymywał, zaś podrobioną pieczątką oznaczał najgorszej sorty towar, który dostarczał dla wojska. Aby mieć powolny sobie personal w pracowni, wszystką służbę sprowadził ze swej rodzinnej wsi z pod Krakowa. Okazało się również, że nietylko oszukiwał on wojsko, lecz również i skarb państwa. W piwnicach swych zamurował on 2 wagony wódek, sprowadzonych z fabryki Tarnowskich w Dzikowie oraz kilkanaście dymionów bongout, aby uniknąć opłat przy wprowadzeniu Monopolu spirytusowego.

Komisarz Liebich, przeprowadzający śledztwo w tej sprawie, wraz z wywiadowcą Schalem, zebrawszy tak obciążający materjał przeciw Nowakowi, zarządził wczoraj o świcie rewizję w jego mieszkaniu. Jawili się tam wraz z tym komisarzem wywiadowcy Sobol, Wiśniewski, Lesiński i Parat. Po spisaniu protokołu odstawiono tego powojennego „przemysłowca" do dyspozycji sędziego śledczego r. Słowikowskiego.

Przed udaniem się do więzienia usiłował Nowak przy pomocy telefonu zaalarmować swych wpływowych „przyjaciół" od kieliszka o swem „nieszczęściu". Nic mu to jednak nie pomogło, gdyż, jak mówią jego koledzy, masarze, za wiele ma on „masła na głowie".

Śledztwo w sprawie fałszowania wyrobów masarskich prowadziła policja na polecenie województwa. Weterynarjat bowiem miejski po smutnem doświadczeniu dr. Hiolskich dał za wygrane i zrezygnował po części z trzebienia dżungli spekulantów powojennych. Ostatecznie jednak przyszła kreska na Matyska, za Nowakiem zaś, zdaje się, pójdą i inni.

Jak można się było spodziewać, tak „obrotny" człowiek jak Nowak wielce niesamowicie czuć się będzie w celi aresztanckiej. To też z miejsca zgłosił się jako chory, aby dostać się do szpitala. Okazało się jednak, że jest on symulantem.

Zarządcą realności Nowaka jest niejaki N. Sagański. Wczoraj powiadomił on pracowników aresztowanego, że Nowak wieczorem będzie wypuszczony z więzienia, przeto, żeby nie obawiali się policji podczas przesłuchiwania. Zaiste tego pokroju ludzie mocno się czują we Lwowie.

Festyn i przedstawienie kolonji dzieci w Mikołajowie.

Na dochód kolonji dzieci robotniczych urządza Sekcja Kobiet PPS. w niedzielę, dnia 7. sierpnia, wielki festyn w Mikołajowie, przyczem będzie tam odegrana sztuka teatralna przez bawiące na kolonji dzieci. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra M. Z. E. Na program festynu składają się rozmaite niespodzianki festyn w Mikołajowie, przyczem będzie tam ode-

Zgłoszenia chętnych na wyjazd do Mikołajowa przyjmuje do czwartku tow. Segal w administracji Dziennika Ludowego. Koszt podróży tam i z powrotem wraz z wiklem, oraz ze wstępem na festyn i przedstawienie wynosi 10 zł. Odjazd ze Lwowa o godz. 6.20 rano.

Uprasza się Towarzyszek i Towarzyszy fanty na loterji składać w Dzienniku Ludowym, lub u tow Segala w Kasie chorych od godz. 8 do 3 popoł.

Za mała kara dla zbrodniarza.

BLOIS SUR LOIRE. 1. 8. (Pat.). Trybunał skazał na 3 miesiące więzienia oraz 200 fr. opłat sądowych i 10.000 fr. jako odszkodowanie deputowanego Chavagnes, który podróżując samochodem przejechał na śmierć człowieka. Po wypadku deputowany Chavagnes nie zatrzymał samochodu, lecz pędził w dalszym ciągu w tym samym kierunku.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Gioconda“.
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ i „Marysienka“: Królowa niewolników.
„LEW“: Intryga księżnej Dimitrescu.
„APOLLO“: Nędznicy.
„PALACE“: Czarny raj i liść figowy.
„CHIMERA“: Rozwódka z temperamentem.
„FATAMORGANA“: Golgota uczciwej kobiety.
„ROCOCO“: Skrzypek z Florencji.

TEATR WIELKI. Dziś „Gioconda“, prześliczna opera jednego z najwybitniejszych kompozytorów, Amilcara Ponchielli'ego.

We środę, 3. bm. ukaże się po raz drugi ostatnia nowość sezonu, pełna humoru operetka R. Benatzky'ego: „Adieu Mimi“ — z p. Korabianką, odtwórczynią partji tytułowej. Inne główne partje w wykonaniu pp. Brzeskiej, Żelichowskiej, Bojanowskiego, Sowińskiego, Szoslanda, oraz Kuligowskiego.

Ze sportu.

MISTRZOSTWA LIGI.

POGOŃ — T. K. S. 8 :1 (5 :0). Zasłużone zwycięstwo Pogoni, lecz nie w powyższym stosunku. Sędzia p. Ziemiański z Krakowa zupełnie niepotrzebnie gości krzywdził. Zwycięstwo Pogoni nie ulegało najmniejszej wątpliwości, sympatyczna i sportowo wyrobiona drużyna toruńska nie zasługiwała na podobne traktowanie ze strony sędziego. Drużyna Pogoni z wyjątkiem obrony i środka pomocy grała bez zarzutu, napad cały i boczni pomocnicy przypominali najlepsze czasy Pogoni. Niebezpieczną była głównie lewa strona napadu, zwłaszcza Szabakiewicz stwarzał często niebezpieczne sytuacje dla przeciwnika. Pogoń miała przez cały czas przewagę, wytrzymała z małymi wyjątkami tempo do końca gry, wykazała wielką ambicję i wolę zwycięstwa. Goście grali z kilku rezerwowymi, brak Cieszyńskiego i Herbstreicha dawał się im odczuwać. Wspaniale grał środkowy pomocnik Stogowski. Bramki zdobyli: 8 min. Szabakiewicz, 19 min. Kuchar, 20 min. Dr. Garbień, 41 min. Bacz (karny), 45 min. Hanke (wolny).

W drugiej połowie: 8 min. Bacz, 9 min. Gumowski dla T. K. S., 22 min. Kuchar, 30 min. Kuchar.

HASMONEA — RUCH: 2 :2 (1 :0). Hasmonea może być z wyniku zadowolona, gdyż pierwszą bramkę zdobyła z karnego niesłusznie przez sędziego podyktowanego, a druga była „szczęśliwą“, Ruch natomiast, który zwłaszcza w drugiej połowie całkowicie opanował grę nie wykorzystał dużo pewnych pozycji. Niezmierny upał oddziaływał ujemnie na grę, która toczyła się dość leniwie. Sędzia z Łodzi słaby.

Kraków: WISŁA — WARSZAWIANKA 8 :2.
Warszawa: LEGJA — TURYŚCI 5 :2. POLONJA — JUTRZENKA 3 :2.
Katowice: I. F. C. — CZARNI 2 :0 (0 :0). Czarni bez Drapały Kopcia i Domiczka.
Poznań: WARTA — Ł. K. S. 5 :2.
ZAWODY MIEJSCOWE: Lechja — 6 p. lotn. 3 :3. Ekran — Sparta 3 :1. Czarni II — Metal 3 :2.

Z ruchu zawodowego.

§ DO WIADOMOŚCI ZARZĄDÓW ZW. ZAW. W czasie urlopu sekr. okr. tow. I. Kusznira, zastępuje tow. Antoni Cegłowski aż do odwołania. Adres sekretarjatu ul. Ossolińskich 8, II. p.

—:::—

Komunikaty

× WIEC PROTESTACYJNY TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH. W ubiegłą niedzielę odbył się masowy wiec protestacyjny techników dentystycznych ośrodka lwowskiego. — Po wyczerpaniu listy mówców zapadła rezolucja, gdzie technicy dentystyczni niesamodzielni protestują przeciw w wysokim stopniu krzywdzącej ustawie dentystycznej, która rzuca na pastwę losu 90 proc. techników dentystycznych.

Równocześnie żąda od Ministra Spraw Wewnętrznych wprowadzenia noweli od ustawy, by ta objęła wszystkich techników dentystycznych, będących w dniu wejścia ustawy w życie w zawodzie, żąda tworzenia szkół Państwowych dla techników dentystycznych w miastach.

× BACZNOŚĆ ROBOTNICY BROWARNIANI! We środę, dnia 3. bm. o godz. 7-mej wiecz. w sali Związku browarników przy ul. Sobieskiego 32, odbędzie się

POUFNE ZEBRANIE.

Obecność wszystkich konieczna. Sprawy bardzo ważne.

Zarząd Związku pracowników browarnianych.

× POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się dziś we wtorek, dnia 2. sierpnia, o godz. 7-mej w lokalu Dziennika Ludowego. Uprasza się o punktualne przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.